

Pielgrzymka na Opolszczyznę. Jan Paweł II był u nas

Autor: Krzysztof Ogiolda

25 kwietnia 2014

Źródło: <https://nto.pl/pielgrzymka-na-opolszczyzne-jan-pawel-ii-byl-u-nas/ar/4612413>

21 czerwca 1983 roku spotkało się z papieżem na Górze św. Anny około miliona pielgrzymów. Ale Karol Wojtyła był na tej górze już prawie 30 lat wcześniej. W Opolu odwiedzał swego przyjaciela, biskupa Franciszka Jopa.

Przemówienie Ojca św. Jana Pawła II do pielgrzymów na Górze św. Anny z okazji 500-lecia sanktuarium, 29 czerwca 1980 r. (fragmenty)

Jakże raduje się serce moje na myśl, że mogę być duchowo obecny w Waszym sanktuarium na Górze św. Anny, „Górze Modlitwy” i razem z wami, Ludu Boży Śląska Opolskiego, czuwać w modlitwie u stóp św. Anny zwanej Samotrzecią. (...)

Wpatrujcie się w tę figurę św. Anny, która trzymając na swym ręku Chrystusa i Jego matkę - jest symbolem i łączniczką pokoleń, jest patronką wychowania i życia rodzinnego. I dlatego tak chętnie przychodzicie tutaj wy, starsi i sterani wiekiem, aby zawierzyć Jej owoce waszych trudów, waszej znoјnej pracy wykonywanej z myślą o młodszym pokoleniu. (...)

Moi Drodzy Bracia i Siostry, proszę Boga wspólnie z wami, i wy proście na tej ziemi, błogosławionej górze, ażeby św. Anna, patronka wychowania i życia rodzinnego, wyjednała w naszej Ojczyźnie i na całym świecie wzrost poczucia jedności, odpowiedzialności i solidarności pokoleń w wierze i w życiu z wiary...

Zanim rozbrzmiało słynne „Sto lat” na papieskich nieszpórach, zanim Ojciec św. przemówił do Opolan, a właściwie podjął z nimi żywą rozmowę, wylądował na boisku u podnóża Góry św. Anny. Blisko papieża była wówczas Aneta Górzna. Wtedy opolanka, później mieszkanka Bielska-Białej. Czekwała na Ojca św. razem z grupą młodzieży. Zagrali w marynarza, by rozstrzygnąć, kto da kwiaty papieżowi, a kto dostojnikom z jego świty. Aneta wygrała.

- Wręczając bukiet, prosiłam o błogosławieństwo dla naszej opolskiej ziemi i dla nas - mówi Aneta. - Ojciec Święty przyjął kwiaty bez słowa. Ktoś odsunął mnie na bok i papież witał się z kolejnymi osobami. Dopiero kiedy po czerwonym dywanie zmierzał do papamobilu, ustawiliśmy się w szeregu, prosząc o błogosławieństwo. Wtedy spojrzał na mnie i powiedział: A to ta, co mi się kazała zachowywać przyzwoicie. Papieżowi chodziło o to, że Aneta niejako upomniała się o błogosławieństwo.

Niewiele brakło, by nieszpórów z papieżem wcale nie było.

- Według wstępnego programu pielgrzymki do Polski w roku 1983 nad nami miał tylko przelecieć w drodze między Wrocławiem a Katowicami - mówi ks. arcybiskup Alfons Nossol, emerytowany biskup opolski. - Na spotkaniu Rady Stałej Episkopatu Polski tłumaczyłem, że nasi diecezjanie będą to sobie tłumaczyć po swojemu. Powiedzą, że papież do nas nie przyjechał, bo mamy w regionie mniejszość niemiecką. W ten sposób nieobecność papieża się u nas upolityczni. Ówczesny sekretarz Episkopatu Polski zdenerwował się wtedy na mnie za tę argumentację i kazał mi jechać w tej sprawie do Watykanu.

- Powiedziałem Ojcu św. wprost, że niestety, jak zawsze, o Opolszczyźnie zapomniano - dodaje arcybiskup.
- Papież zapytał ks. Stanisława Dziwisza, swego sekretarza, kiedy definitywnie Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej zamyka program pielgrzymki do Polski. Okazało się, że następnego dnia w południe. Zdążyłem w samą porę. Przekonywałem Ojca św., że wystarczy o dwie godziny skrócić pobyt we Wrocławiu, gdzie papież i tak spędzi dwa dni, i o godzinę wizytę w Katowicach - i to na nasze nieszpory w sam raz wystarczy - dodaje ks. abp. - A przy okazji - zaproponowałem - ukoronujemy obraz Matki Bożej Opolskiej papieskimi koronami.

Mimo że nieszpory z papieżem zaplanowane było dopiero na 17.00, a msza celebrowana pod przewodnictwem kardynała Johna Króla z Filadelfii w południe, to tłumy zbierały się od ciemnego świtu.

John Król rozbawił wtedy tłum pątników - mówiąc, że jak żyje, nie widział takiej bandy. Potem okazało się, że miał na myśli liczącą kilka tysięcy instrumentów orkiestrę.

Już rano do sektorów pieszo, samochodami, pociągami dotarło około stu tysięcy ludzi. Do godziny 15.00, na którą zaplanowano zamykanie sektorów, wiernych było dziesięć razy więcej.

Nowa liturgia

Papież podczas kazania dialogował z ludźmi. Na podium ołtarza wszedł witany okrzykami: „Niech żyje papież!” i „Kochamy papieża!”. - Trzeba dodać: na Górze św. Anny - odpowiadał Jan Paweł II. Do historii przeszło kilkakrotnie odśpiewane papieżowi „Sto lat”. Wszystko przez odpowiedź Ojca św., który przypomniał, że od dziecka chodził na nieszpory, śpiewał je i odprawiał jako kapłan, ale pierwszy raz słyszy, żeby na nieszporych śpiewać „Sto lat”. - To jakaś nowa liturgia - żartował.

- Entuzjazm był niesamowity, ludzie śpiewali, krzyczeli. Każdy śmigłowiec witali tak, jakby nim leciał Ojciec św., ale kiedy papież przemówił, była cisza jak makiem zasiał. Ludzie czuli, że to jest coś wyjątkowego, co może się już nie powtórzyć - przypomina sobie ks. prof. Andrzej Hanich, wtedy sekretarz biskupa opolskiego. W kazaniu papież przypomniał dzieje Śląska, mówił, że nasza ziemia wciąż potrzebuje wielorakiego pojednania. Prosił Opolan, by Góra św. Anny wciąż była miejscem, na którym wspólnie modlą się dziadkowie, rodzice i wnuki. Oddał też szacunek powstańcom śląskim.

- Homilia była bardzo prosta - wspomina ks. Hanich - ale znalazły się w niej odwołania do historii naszej ziemi. Papież mówił, że ta ziemia potrzebuje wielorakiego pojednania z ludźmi obecnymi i nieobecnymi. Wspomniał tym samym Opolan, którzy wyjechali za granicę, do Niemiec. To było wtedy, w czasach działającej cenzury, bardzo ważne. A kiedy papież się żegnał z Opolanami, prawie tańczył z radości. Był pogodny, wyluzowany, bez żadnego stresu czy napięcia. Pod tym względem Góra św. Anny wyróżniała się wśród miejsc, które odwiedził. Bardzo mi zależało, by na pamiątkę tego dnia na Górze św. Anny stanął pomnik papieża. Udało się.

A teraz to już właściwie nie jest pomnik, tylko figura świętego.

Krzyż z kolczastego drutu

Jan Całka rozmawiał z papieżem jako przedstawiciel zdelegalizowanej „Solidarności”, wraz z Franciszkiem Szelwickim i Janem Piątkowskim.

Delegaci „Solidarności” wręczyli papieżowi drewnianą szkatułkę z umieszczonym w środku krzyżem z drutu kolczastego. Władze z trudem przełknęły ten prezent, ale dla pewności kazały go wcześniej prześwietlić rentgenem.

- Pięć miesięcy przed spotkaniem z papieżem opuściliśmy więzienie - wspomina Jan Całka. - Zanim przeszliśmy z klasztornego podwórza do strefy zero, rewidowali nas także esbecy. Byli przebrani w mundury straży pożarnej, ale poznałem ich, bo niektórzy z nich robili mi w domu rewizję. Papież zachęcał nas do wytrwania i poświęcił nam nieco więcej czasu niż innym delegacjom.

Ważnym składnikiem papieskiej wizyty była koronacja obrazu Matki Boskiej Opolskiej.

- Papież najpierw ukoronował Dzieciątka, ale że był nieco niższy ode mnie, wspiął się na palce, by dosięgnąć do głowy Matki Bożej - wspomina ks. abp Alfons Nossol. - Wreszcie wyszeptał w moją stronę: pomóż mi, bo nie sięgam. A ja stałem z boku, bo gdzie mi się było mieszać do papieskich koron. Ale tak ponaglony pomogłem i razem umieściliśmy koronę nad głową Matki Bożej. A papież odsunął się trochę od obrazu, uklęknął, popatrzył i wyszeptał: Jaka Ona piękna. Był bardzo rozradowany.

- Dziękuję wam za tę piękną liturgię, liturgię niesporów. I jeśli o coś mogę was prosić tu, w tym sanktuarium, a prosiłbym o to na wielu miejscach, to abyście tę piękną, niesporną liturgię dalej kultywowali tak, jak to dzisiaj sprawowaliście wspólnie z papieżem. To tyle myśli przychodzi mi do głowy - na razie. Teraz chciałbym jeszcze odwiedzić sanktuarium i robić, co do mnie należy, to znaczy wsiadać w helikopter i lecieć do Krakowa.

Tam w Krakowie macie swoich rodaków, tam jest św. Jacek, tam jest bł. Bronisława. Chociaż w Krakowie - to i tak będę pod Górą Świętej Anny. Kraków pod Górą Świętej Anny! - zakończył Jan Paweł II i po krótkiej modlitwie w sanktuarium i spotkaniu z franciszkanami odleciał do Krakowa.

- Po zakończeniu nabożeństwa leciałem z papieżem śmigłowcem - wspomina abp Nossol. - Siedzieliśmy naprzeciw siebie, a on pytał mnie, co widać pod nami. Na szczęście przeszedłem u naszych milicjantów szybki kurs topografii i dałem sobie radę. Pokazałem papieżowi, gdzie kończy się Śląsk Opolski, a zaczyna katowicki, w którym miejscu przebiegała przed wojną granica itd. W pewnym momencie powiedział mi: Wiesz, gdybym nie przyjechał na Górę św. Anny, mojej pielgrzymce brakowałoby czegoś ważnego. Piękne były te wasze nieszpory.

Szczególna więź

Karol Wojtyła związany był z Opolem i Opolszczyzną na wiele sposobów na długo przed historyczną pielgrzymką z 1983 roku. W kronikach na Górze św. Anny odnotowano jego pierwszy pobyt tutaj we wrześniu 1955 roku. Ks. prof. Wojtyła był wówczas wykładowcą na kursie duszpasterskim dla księży poświęconym liturgii w życiu parafii. Już z Krakowa wysłał do opolskiej kurii list, dziękując za życzliwe przyjęcie: „Jeśli chodzi o stronę merytoryczną odbytego na Górze św. Anny kursu duszpasterskiego, to widzę, że do wybranych przeze mnie faktów należało chyba podejść nieco inaczej, z większym uwzględnieniem tego specyficznego przystosowania, jakie mają tamtejsi księża. Cenię sobie ten wniosek jako zadatek na przyszłość”.

Szczególna więź łączyła Karola Wojtyłę z pierwszym biskupem opolskim Franciszkiem Jopem. Był on bowiem jednym z konsekраторów ks. Karola Wojtyły na biskupa w katedrze wawelskiej 28 września 1958 roku. Wraz z nim święceń biskupich przyszłemu papieżowi udzielili wówczas abp Eugeniusz Baziak z Krakowa oraz bp Bolesław Kominek (późniejszy kardynał) z Wrocławia.

Wybór biskupa z Opolą na konsekratora nie był przypadkowy. W 1952 roku władze komunistyczne usunęły z metropolii krakowskiej arcybiskupa Baziaka i jego biskupa pomocniczego Rosponda, planując zastąpić ich którymś ze współpracujących z reżimem tzw. księży patriotów. By tego uniknąć, kapituła krakowska na prośbę kardynała Stefana Wyszyńskiego wybrała Franciszka Jopę. Ten zachowywał się w Krakowie niezwykle taktownie. Nie wprowadził się do pałacu arcybiskupów krakowskich, biurka usuniętego biskupa nawet nie tknął. Pracował bardzo gorliwie. Odwiedził 471 parafii, wizytując kościoły i bierzmując dzieci. Był w tym czasie jedynym biskupem w Krakowie - mieście dwóch seminariów diecezjalnych i mnóstwa zakonów. Nic dziwnego, że zdążył wyświęcić 327 diakonów. Odchodził z Krakowa do Opoli otoczony życzliwością i sympatią wszystkich.

W czasach choroby bpa Franciszka Jopę metropolita krakowski odwiedzał go często w Opolu. Przy tej okazji wstępował zwykle na chwilę modlitwy przed obrazem Matki Bożej Opolskiej do katedry. Z pewnością więc konsekrowany na Górze św. Anny obraz nie był mu obojętny.

Kardynał Karol Wojtyła był obok prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego najważniejszą osobą uczestniczącą w pogrzebie pierwszego ordynariusza opolskiego. W przeddzień pogrzebu biskupa Franciszka Jopę abp Wojtyła wygłosił kazanie w czasie uroczystego przeniesienia ciała z kurii do katedry 28 września 1976 roku.

- Czyż my, którzy patrzyliśmy na niego, nie czuliśmy, że jest to człowiek w jakiś szczególny sposób przygarnięty do Serca Bożego? - mówił o Franciszku Jopie przyszły papież. - Ci, którzy patrzyli na jego życie z bliska, widzieli, jak bardzo starał się być ubogi. To było dla nas wzruszające, gdy widzieliśmy biskupa, który chodził do spowiedzi, stając przy konfesjonale w rzędzie oczekujących na rozgrzeszenie. Jakże było to wzruszające, gdy dzisiaj usłyszałem od fryzjera, że po prostu wchodził do jego pracowni wraz z innymi klientami. Chciał być bardzo prosty, bardzo zwyczajny i takim też był: ubogi, prosty, cichy. Taki był w Krakowie, taki był w Sandomierzu, taki pozostał w Opolu, takiego znaleźliśmy go z konferencji Episkopatu. Myślę, że do Opoli posłał Go Jezus Chrystus, Dobry Pasterz, ażeby sam przygarnięty do Jego Serca, przygarniał ten Lud, który takiego przygarnięcia potrzebował.

Dzień później kardynał Karol Wojtyła przewodniczył uroczystościom pogrzebowym z udziałem 43 biskupów w przepełnionej wiernymi katedrze opolskiej.